

TEATR: Piękne przedstawienie w Krakowie



Na zdjęciach: Warnecki jako Rembrandt i dwie sceny z przedstawienia

POWRÓT SYNA MARNOTRAWNEGO to jedenaście obrazów scenicznych z życia Rembrandta: od chwili, gdy opuszcza rodzinny młyn, poprzez wloty i upadki, powodzenia i nieszczęścia, aż do ostatniego najcięższego okresu jego życia i twórczości. Sztuka Brandstaettera jest nierówna, ma wiele obrazów mocnych, doskonale napisanych, a Rembrandt jest scharakteryzowany w różnych etapach życia trafnie. Brandstaetter, i to jest jego zasługą, zrozumiał w Rembrandcie człowieka i jego konflikt ze środowiskiem. Jednak tylko powierzchownie odczuł w Rembrandcie problematykę i walkę artysty. Najslabiej przedstawia się koncepcja ideologiczna utworu, choć szeroko rozbudowana, jest mocno niejasna. Nie rozumiemy jak można nazywać Rembrandta, za to że uciekł z młyna i stał się bodaj największym malarzem w dziejach świata, synem marnotrawnym.



Jeżeli to ma być aluzja do konieczności powrotu naszej emigracji (utwór nieczym na to nie naprowadza), to trudno dziś o mniej trafne porównanie niż małość obecnej emigracji i wielkość Rembrandta. Blondynka, która stale chodzi z nami do teatru, tak oceniła po prostu sens przedstawienia: „Bardzo nabożna sztuka. I gdyby Rembrandt był mądry, siedziałby w młynie do końca życia. Ale jemu zachciało się malować, to popadł w dług. Panowie! Kto dziś kupuje obrazy? Kto?” Przynaliliśmy jej rację, ponieważ sami jesteśmy malarzami i nikt od nas nie chce kupić pewnej pięk-

wał) „Straż nocna” — to piękne osiągnięcia reżysera, z którym współpracowała wydatnie p. M. Broniewska. Warnecki reżyser, równocześnie wykonawca głównej roli, dał postać konsekwentną, niezmiernie trafną, a w drugiej części spektaklu wstrząsającą. Ruina gospodarza, tragizm doczesnego życia, proste ludzkie nieszczęście, a równocześnie poczucie swego geniuszu, słuszności swej coraz bardziej skupionej, coraz trudniejszej do zrozumienia sztuki, pokazał Warnecki środkami aktorskimi prostymi, a niezwykle przekonującymi. Przedstawienie by-



nej „Martwej natury” z marchewkami. Wszyscyśmy się jednak zgodzili, że przedstawienie „Syna” było wielkim sukcesem Starego Teatru, a w szczególności Janusza Warneckiego. Niezmiernie precyzyjne i wnikliwe opracowanie spektaklu, i w postawieniu poszczególnych ról, i w kompozycji przestrzeni scenicznej, w światłach, w charakteryzacji i w ogóle, dało znakomity efekt. Pomyśl „niedogrania” do końca sceny z kielichem według słynnego obrazu „Rembrandt z Saskią”, ruchowa (a nie statycznie mart-

ło niezaprzeczonym, wielkim sukcesem dekoratora Karola Frycza. Nie tylko, że dał świetne dekoracje, przepiękne kostiumy, lecz dał więcej: dał prawdziwego Rembrandta. Jego światło, jego nastrój, jego kolor. I tak jak na przestrzeni twórczości Rembrandta zmieniają się jego płótna, tak na scenie z biegiem przedstawienia ciemnieją obrazy, kolor robi się coraz głębszy, zewnętrzne akcesoria kurczą się, a światło coraz dźwięniej i oszczędniej oświetla zamknięte twarze. — Wyjątkowo piękne przedstawienie. Brać! Rojek